# WIADOMOŚCI SPORTOWE GAZETY PORANNEJ

Nr. 160 Dodatek tygodniowy do Nr. 8967 z dnia 1. września 1929.

**pod redakcją Narcyza Süssermanna.**


# To i owo z dnia.

**PEŁNYMI ŻAGLAMI. — PIĘDŹ ZA PIĘDZIĄ. — PO CZESZKACH, CZESI. — PRÓBA KOLARZY. — MOTOCYKLIŚCI NA STARCIE. — W G i D LIGI DO SZTAMBUCHU**

**Lwów,** 31. sierpnia.

Sport polski płynie **pełnymi żaglami po międzynarodowych wodach.** — Minęły czasy, w których każde spotkanie z zagranicą trzeba było okupywać **długotrwałymi zabiegami i protekcją** i niejednokrotnie drogim bakszyszem. Dziś sport nasz zyskał sobie w międzynarodowym ruchu **równorzędne stanowisko,** zdobywając **pozycję za pozycją,** wywalczając krok za krokiem **uznanie i równouprawnienie.** Program zawodów międzynarodowych **rozszerza się z roku na rok,** ogarniając coraz to **szersze pola i horyzonty.** W pełnym sezonie letnim **nie ma prawie tygodnia,** w którymby koszulki z białym orłem nie stały **w ogniu walk.** Tu zmagają się piłkarze, tam lekkoatleci i pływacy. **Panie współzawodniczą skutecznie z mężczyznami,** przysparzając sportowi polskiemu laurów i trjumfów. — Nie gorzej ma się sprawa **w zimie.** Narciarze i hokeiści polscy mają **ustaloną markę i obecność ich** zwiększa siłę atrakcyjną każdej imprezy.

Pocieszającym jest fakt, że coraz rzadziej przypada nam rola **tolerowanego z grzeczności kopciuszka.** Prawie we wszystkich dyscyplinach osiągamy poziom, nakazujący **przeciwnikom poważniej się z nami liczyć.** I to właśnie jest przyczyną **większej niż dawniej wziętości.** Od ostatecznego celu dzieli nas jeszcze **spora przestrzeń,** jednak dotychczasowe rezultaty wskazują, że mimo licznych niedociągnięć, znajdujemy się **na dobrej drodze!**

Rzecz najważniejsza więc, by **w pracy nie ustawać,** lecz raczej **zdwoić ją,** tembardziej, że z każdym metrem dalej **piętrzą się większe trudności,** wymagające **pełnego natężenia sił i energji.**

*

Po pięknym sukcesie lekkoatletek naszych **nad Czeszkami,** nastąpi w dniu dzisiejszym oraz jutro **międzypaństwowe spotkanie lekkoatletów zaprzyjaźnionych narodów.** Sport kobiecy zyskał sobie wprawdzie prawo obywatelstwa, jednak **w opinji świata** decydującą rolę odgrywają wyniki **spotkań męskich,** to też nic dziwnego, że zarówno **w Czechosłowacji, jak i w Polsce** z naprężeniem oczekują wyniku meczu, który tym razem odbywa się **w Warszawie.**

Pierwsze zawody l. atletyczne z zachodnim sąsiadem słowiańskim rozegraliśmy **w r. 1922** w Pradze w ramach trójmeczu słowiańskiego. Zakończyły się one **porażką.** Nie lepiej powiodło się reprezentantom naszym w **r. 1927** w Warszawie. Dopiero w ub. roku przyniosła nam Praga **pierwsze skromne zwycięstwo** z różnicą jednego punktu.

W tegorocznym sezonie l. atletyka nasza poczyniła **znaczne postępy,** jednak i **Czesi nie stali na miejscu.** W całym szeregu dyscyplin poprawili oni znacznie **swe wyniki,** a liczne spotkania **z dobrymi przeciwnikami zagranicznymi** przysporzyły im wiele doświadczeń i rutyny. Dlatego też liczyć się należy z bardzo **ciężką walką,** a wynik przynieść może zbyt wielkim optymistom, których w obozie naszym **nigdy nie brak,** pewne rozczarowanie.

*

W **Poznaniu** stają kolarze do decydującego **egzaminu.** Mimo licznych imprez, w jakie **szosowe kolarstwo** dzisiaj obfituje, są rozgrywki **o mistrzostwo** najcenniejszym egzaminem sprawności. Tytuł **mistrza Polski** był i będzie **najzaszczytniejszą godnością,** jaką kolarz zdobyć może, to też ubiegać się o nią będzie **elita szosowców.** Niestety **ze Lwowa nikt nie wyjeżdża** przedewszystkiem ze względu **na brak środków.** Faworytem jutrzejszych zawodów, które odbędą się na przestrzeni **200 km.** ze startem na czas, jest **Stefański,** a dalej **Kłosowicz.** W rachubę wchodzi również **Michalak,** o ile niesforne nerwy nie sprawią mu psikusa.

*

Również **motocykliści gotują się jutro do generalnej rozprawy.** Terenem walki motorzystów będą **Katowice i górnośląska okolica.** Znając sprawność organizacyjną Górnoślązaków, jesteśmy pewni, że wywiążą się z przejętych obowiązków **jak najlepiej** i impreza będzie — jak to słusznie zaznacza komunikat — **propagandą motocyklizmu i polskości.**

Propaganda polskości, to rzecz piękna, ale możeby ją zacząć od własnych **komunikatów,** które stylem i formą mało mają wspólnego z językiem polskim.

*

Wczorajszy „Wiek Nowy" zamieszcza pod tytułem **„Z za kulis Ligi"** następujące uwagi:

„Tegoroczne wakacje wpłynęły **w niektórych wypadkach** bardzo hamująco na tok działalności Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi. W roku ubiegłym gracz wydalony z boiska mógł napewno w przeciągu 2 tygodni oczekiwać zasłużonej kary dyskwalifikacji — co więcej nawet gracze niewydaleni z boiska, lecz tylko „wykazani" przez sędziego za grę brutalną, szli na tygodniowy minimalnie **„odpoczynek".**

W tym roku gracze kopią w ordynarny sposób, biją po twarzy — wylatują z boiska — a mimo to grają dalej w następnych zawodach, jakby niczego nie zbroili.

Kilka przykładów: **Rusinek** z Cracovji uderzył w twarz w Krakowie gracza Warszawianki i jest dotychczas niezdyskwalifikowany, **Kisieliński** z Polonji kopnął po gwizdku w brzuch Słoneckiego, wyleciał z boiska i dotychczas nie jest ukarany. **Przybysz** do tego stopnia zmasakrował w Poznaniu butem Zimmera, że go poznański sędzia (!) p. Nawrocki musiał wyrzucić z boiska — mimo to Przybysz gra nadal. **Luxemburg** szalał niedawno, wydalono go z boiska—kary jednak nie otrzymał.

To samo z Balczewskim z Turystów, wydalonym na meczu z Czarnymi. Może nie było czasu na odbycie posiedzenia, może nie było kompletu? Nic podobnego! Jeśli było podostatkiem okazji do zdyskwalifikowania graczy I. F. C. i Pogoni, a szczególnie już to w czasie wakacyj graczy Ruchu (Peterka!), to jesteśmy ciekawi, dlaczego nie było okazji do stosowania rygorów wobec innych graczy. Wątpimy, by do W. G. i D. Ligi wkradły się jakieś niewłaściwości i żądamy natychmiastowych zarządzeń, by uniknąć jakichkolwiek podejrzeń. A zbierają się ku temu powody, jak np. sposób zgłoszenia bramkarza Ruchu Pienkawy, który grał jedyny mecz przeciw Pogoni i znowu ustąpił miejsce Kremerowi. W tych wypadkach żartować nie można, nie można szukać par domu — do wszystkich stosowana musi być surowa miara sprawiedliwości — bo chodzi o wielką stawkę — niejednokrotnie byt lub niebyt klubu!"

Do artykułu tego **trudno coś dodać,** chyba dołączyć pod adresem W. G. i D. Ligi jeszcze **gorętszy apel,** by zechciał prace swoje przeprowadzać w **równomiernym tempie.** W przeciwnym bowiem razie zachodzą wypadki, że jednych graczy **dyskwalifikuje się w tydzień po wykroczeniu, innych znowu znacznie później,** co wywołuje u podejrzliwych, a może i życiowo mądrych ludzi, **wrażenie celowej „roboty"** obliczonej na pośrednie wsparcie pewnych bloków. Dalecy jesteśmy by W. G. i D. imputować **tego rodzaju zamiary,** dla pewności jednak i zamknięcia ust, tym wiecznie podejrzliwym, prosilibyśmy **o szybką zmianę metody pracy!**

**N. S.**

# Cracovia-Pogoń.

**Lwów,** 31. sierpnia.

Pogoń - Cracovia! — Niegdyś okrzyk fascynujący tłumy, przemienił się dziś jedynie w słabe echo. Walka dwóch gigantów polskiego piłkarstwa była stale jedną z **największych atrakcyj sportowych** nie tylko zainteresowanych bezpośrednio miast ale **i całej Polski.**

Tak było niegdyś! Dziś zmieniło się wiele! Pogoń po zawrotnej karjerze, **nie umiejąc racjonalnie gospodarzyć za czasów tłustych,** znalazła się w krytycznej sytuacji, Cracovia natomiast, pamiętając stale **o przyszłości,** potrafiła szczęśliwie przemóc chwile słabości i dziś znów znajduje się **u szczytu potęgi.** Zdawałoby się, **że w tak nierównych warunkach rozprawa starych rywali nie może budzić większego zainteresowania,** gdyż losy jej z góry są przesądzone. A jednak... A jednak okrzyk bojowy: — Cracovia - Pogoń, zachował wciąż jeszcze **tajemną swą siłę i jak dawniej jest on też dzisiaj hasłem dnia.**

Zawody mistrzowskie Cracovii z Pogonią, które odbędą się **jutro popołudniu na boisku Pogoni,** są od tygodnia już **tematem rozmów,** to też widownia zaroi się **tłumami widzów,** tembardziej, że gra **kunsztowna drużyny krakowskiej,** ma we Lwowie **wielu wielbicieli.**

A wynik? — **Wynik jest w piłce nożnej zawsze niewiadomą!** — Nie zdadzą się na nic teoretyczne obliczenia i kalkulacje, gdy w decydującym momencie zabraknie tych **czynników,** które z góry nie dadzą się ująć **w realne cyfry.** I w tem tkwi właśnie **siła atrakcyjna piłki nożnej i wielka jej popularność!**

# Na marginesie II. Biegu dookoła Polski.

**JESZCZE O ORGANIZACJI. — PÓŹNE STARTY I ICH PRZYCZYNY. — SKANDALICZNE OSZCZĘDNOŚCI. — PRAWDA O „MARTWYM ETAPIE". — BANKIET I NAGRODY. — „KARTKI SIĘ POMIESZAŁY".**

IV.

Lwów, 31 sierpnia.

Onegdaj poruszyłem kilka zasadniczych punktów, dotyczących **organizacji Biegu.** Kontynuując wywody, omówię w dalszym ciągu krytycznie kilka spraw **natury organizacyjnej.**

* * *

Poważnym mankamentem organizacyjnym była **sprawa terminów startów na poszczególnych etapach.**

Otóż wbrew ogłoszonemu porządkowi i planowi starty etapowe, które powinny były mieć miejsce **we wczesnych godzinach rannych,** przeciągały się kolosalnie i odbywały się bardzo późno.

Na etapach, na których zawodnicy powinni byli wystartować o godzinie siódmej lub ósmej rano, wypuszczano ich z reguły **trzy a nawet cztery godziny później,** około 10 lub 11 rano, tak, że kolarze odrabiali swe codzienne 'pensum' **w porze, w której powinni byli oddawać się już zasłużonemu wypoczynkowi,** ukończywszy etap i spożywszy posiłek obiadowy, który przy systemie późnych startów był już właściwie **równoznaczny z kolacją,** — obiady więc z reguły **nie miały miejsca.** Przytem nie należy zapominać, że podczas Biegu panowały **silne upały,** a zawodnicy, po wystartowaniu o 10-tej czy 11-ej, jechali w porze dnia, w której słońce **najintenzywniej operowało,** będąc narażeni na powstające stąd słoneczne **porażenia, omdlenia i t. p.** i kończyli etapy mocno osłabieni.

Późne starty miały jeszcze **tę ujemną stronę,** że dłuższe etapy (200—260 klm) zawodnicy kończyli wśród **zapadających już ciemności,** co uniemożliwiało wczesne **udanie się na spoczynek,** gdyż łaźnia, masaż, posiłek, rewizja wzgl. remont roweru, (konieczny zwłaszcza po etapie dłuższym i przed etapem), reperowanie gum etc., sporo zabierały czasu.

Osobna wzmianka należy się tu **sprawie VIII-go etapu Kraków—Lwów,** gdzie na starcie przetrzymano zawodników **przeszło dwie godziny** (!) rzekomo dlatego, iż chciano wyczekać **koniec deszczu i nie puszczać zawodników w drogę wśród błota i ulewy;** później dopiero wyszło na jaw, że powodem przeciągnięcia startu były nie altruistyczne motywy organizatorów i chęć ulżenia i tak już **nędznej doli** nieszczęsnych zawodników (były oczywiście wyjątki!), lecz całkiem poprostu fakt, że zapomniano **obudzić pewną partję zawodników,** która koncentrowała się **około jednej z warszawskich firm rowerowych! (sic!);** po zjawieniu się na starcie „maruderów" warszawskich, dano natychmiast **sygnał do odjazdu,** choć deszcz przemienił się w burzę, a szosa w jedną kałużę błota! Przyczyną tych późnych startów były okoliczności natury personalnej i nieco zadaleko posunięta chęć zaznajomienia się przez **liczny sztab lotnych komisji** organizacyjnych na etapach z nocnem życiem **miasta etapowego i jego lokalami,** czego efektem **było zbyt późne montowanie codziennego aparatu gospodarczego i techniczego** oraz braki w ekwipowaniu aut komisyjnych i reparacyjnych w żyw- komisyjnych i reparacyjnych w żywność i napoje dla zawodników; zdarzało się nieraz, że dopiero zawodnik potrzebujący pomocy lub kierowca samochodu **budził członków komisji,** odrabiających w dzień swe zaległości **in punkto spania.**

W wywiadzie moim z **lwowskimi zawodnikami,** jaki w swoim czasie ukazał się na łamach „Gazety Porannej" mieli Czytelnicy sposobność dowiedzieć się, że organizatorowie wprowadzili w tym roku daleko idące **oszczędności aprowizacyjne,** — (zawodnik po śniadaniu otrzymał na starcie, udając się w drogę, **dwie bułeczki z szynką, czasem zaś, jak to przytrafiło się Kiczkowi w Białymstoku,** — chleb z przypalonym kotletem); — obecnie poruszę kwestję **oszczędności na innem polu,** oszczędności, które pociągnęły za sobą **ofiary w zdrowiu ludzkiem** i zasługują na ostre napiętnowanie.

Pomijam już sprawę noclegów, które przydzielano zawodnikom **w brudnych, pełnych robactwa barakach, grożących nieraz zawaleniem (Lublin!),** pomijam już sprawę **kwater, w których zawodnicy chronili się przed robactwem na stoły i ławki,** przesypiając na nich **całe noce** (Tropaczyński i Serbeński w Poznaniu), pomijam cały szereg drobniejszych rzeczy, nad któremi **nie czas i miejsce rozwodzić się.** Chodzi mi o kwestję, mającą poważne znaczenie zdrowotne i fizjologiczne. Oto w Lublinie pomęczeni zawodnicy, — etap wynosił 211 klm — przewiezieni zostali **do łaźni,** gdzie miast letniej, ciepłej kąpieli, uraczeni zostali **zimnym tuszem (!)** i kąpielą, co jak wiadomo **fatalnie wpływa na przemęczone i przepracowane mięśnie** i wywołać może zgubne w skutkach przeziębienie, zapalenie stawów etc. Gdy zawodnicy zwracali się do komandora Biegu, kpt. WTC p. Szymczyka, z przedstawieniami i wymówkami na ten temat, otrzymali od niego odpowiedź, **że muszą być zadowoleni** z tego, co się im daje, a zresztą **„zimny tusz działa dobrze na mięśnie"** (!). — Oczywiście ci kolarze, którzy mieli **mniej odporny organizm i skorzystali z „doświadczonych" rad i „światłych" uwag starego sportowca,** przypłacili to przeziębieniem i gorączką (Więcek, Sierpiński), z którą jechali przez **dwa następne etapy,** nie chcąc odstępywać od Biegu po przejechaniu **1500 klm,** mimo, że ich jako „chorych" (Sierpiński) nie chciano z początku dopuścić do dalszego udziału w Biegu.

Te i tym podobne okoliczności sprawiły, że brać kolarska jechała na etap **Lublin — Brześć z fantazją, mocno zmniejszoną,** a chcąc dać wyraz swemu niezadowoleniu, wywołanemu rozmaitemi „pociągnięciami" organizacyjnemi w stylu i w guście powyższych „oszczędności", postanowiła chwycić się jednego środka, który jej stał do dyspozycji, tj. zastosować **„bierny opór".** Na tor w Brześciu kolarze wjechali **stłoczoną gromadą,** trzymając się parami w braterskim uścisku za ręce — na znak protestu **nie walczyli o „39" nagród,** przygotowanych przez tamtejszy komitet, — na znak protestu nie dali zgromadzonej publiczności i dygnitarzom lokalnym emocyj „finish'owych", chcąc zamanifestować **swą solidarność i wspólne poczucie krzywd,** jakie ich dotychczas spotykały. Ten osobliwy „strejk", w którym jednak nie było żadnego **„łamistrejka",** coby od zawodniczej solidarności wyżej cenił żądzę zdobycia wartościowej nagrody, ta osobliwa sui generis manifestacja spotkała się **z naganą prasy organizatora,** która określiła ten odcinek Biegu jako **„martwy etap",** a postępek zawodników jako **„nierozważny krok",** który „pozbawił ich możności **zdobycia 39 nagród",** — manifestacja ta znalazła u publiczności, **nieświadomej jej motywów i opuszczającej w świętem oburzeniu boisko, potępienie: „to nie żadne wyścigi, tak jakby z wycieczki wracali!"**

O sancta simplicitas **piwoszów i zjadaczy chleba!**

Nagród za etap brzeski **nie rozdano;** miejscowy komitet uznał, że wobec niesłychanego **zlekceważenia, doznanego przez miasto Brześć** od kolarzy, którzy wyczerpani, przemęczeni, nierzadko z gorączką do 39 stopni dochodzącą, **nie byli łaskawi pokazać tamtejszej publiczności morderczych pojedynków o „39" nagród,** należy je cofnąć i ofiarować **na inny, bardziej emocjonujący wyścig!**

I może dobrze się stało!

Z rozdaniem nagród w Warszawie po biegu był **iście „warszawski" bałagan".** Zawodnikom oświadczono, że w przerwie bankietu rozdanie nagród **nie nastąpi,** gdyż „kartki się pomieszały"! A gdyby do stosu nagród przybyło jeszcze tych „39" z Brześcia nad Bugiem? Jeszcze „39" kartek? I może dobrze się stało!

**Mr. Ludwik Göttinger.**

# Pogoń I. B. gra z Ukrainą.

O 11-TEJ RANO NA CYTADELI.

**Lwów, 31. sierpnia.**

**Ukraina - Pogoń I. B.** zawody powyższych drużyn odbędą się na Cytadeli w niedzielę, dnia 1 września b. r. o godzinie 10.30 przedpołudniem. Zapowiadają się one **bardzo ciekawie,** gdyż Pogoń I. B. wystąpi **zasilona nowymi graczami** i zechce niezawodnie zrewanżować się za **klęskę zadaną przez Ukrainę drużynie ligowej.** Ceny wstępu ujskie.

# Jarosław zwycięża powtórnie Przemyśl.

**W MIĘDZYMIASTOWYM TURNIEJU TENNISOWYM.**

(Od naszego korespondenta.)

**Jarosław,** w sierpniu.

(S) Dnia 25 bm. na kortach tutejszego „Sokoła" **odbyły się tennisowe zawody międzymiastowe Przemyśl — Jarosław.** (Pierwsze spotkanie odbyte **w Przemyślu,** zakończyło się **zwycięstwem Jarosławia w stosunku 8:1).** Urządzały je wspólnie sekcje tennisowe towarzystw sportowych „Sokoła" i „Droru"; **z ich ramienia zorganizowali je bardzo dobrze pp. Mizerski, Sandig i Siwiec.** Funkcje sędziego naczelnego pełnił **p. kapitan Dwurczyk.** Zawody wzbudziły niebywałe zainteresowanie, około 300 widzów śledziło z zajęciem przebieg miejscami ciekawych gier, to też były one udanym krokiem propagandowym tennisu. Niedyspozycja p. Galiczanki z Przemyśla nie pozwoliła rozegrać gier: **pojedynczej pań i mieszanej. Program ograniczono** wskutek tego do pięciu gier pojedynczych i dwóch podwójnych panów.

We wszystkich konkurencjach zwycięstwo **przypadło Jarosławowi.** Ostateczny wynik 7:0. U graczy z Przemyśla ogólnie podobały się: serwis i gra przy siatce p. Eisnera, świetny, ostry forhand p. Glücka, ambitna, ruchliwa gra i wytrzymałość p. mjr. Luśniaka, ładny styl p. por. Semilskiego i dobra defenzywa p. Kleina. Gracze jarosławscy byli nagół dobrze dysponowani i wykorzystywali wszystkie swoje walory, a na wyróżnienie zasługuje gra pp. Kolcza II, Rereczyńskiego i Sandiga. Wyniki poszczególnych gier były następujące:

**Gra pojedyncza panów:** Dereczyński — Eisner, 6:0, 9:7, Kolcz II. — Glück, 6:1, 6:3. Sandig — mjr. Luśniak, 6:1, 6:8, 6:2, Krieger — por. Semilski, 6:3, 6:2, Reich — Klein, 6:3, 3:6, 6:3.

**Gra podwójna panów:** Dereczyński, Kolcz II. — Eisner, Glück 2:6, 8:6, 6:0; Sandig — Trzaskowski, mjr. Luśniak-Klein, 4:6, 6:3, 6:4

## Różne.

**Sekcja lekko - atletyczna Droru** donosi, że dnia 31 sierpnia i 1 września odbędą się zawody **lekko - atletyczne wewnętrzno - klubowe** z następującym programem: Biegi: 100 m, 200 m, 400 m, 800 m. 1500 m i 3000 m. Rzuty: kulą, dyskiem i oszczepem. Skoki: w dal i zwyż. Zawody te odbędą się na boisku 5 p. a. p-u w sobotę o godzinie 3 popołudniu, zaś w niedzielę o 9 rano. Zgłoszenia najdalej do piątku 30 b. m. u sekretarza lub kierownika sekcji. Zgłoszenia spóźnione nie będą brane pod uwagę.

**Resovia** wyjeżdża na zaproszenie lubelskiego klubu „Unja" na dwa dni (31 i 1 września) do Lublina.

**8. września** gościć będzie w Rzeszowie prawdopodobnie mistrz Ak. Krak Podgórze.

**Barkochba - Rzeszów** miała rozegrać dnia 25 sierpnia zawody o mistrz. Okręg. Przemyśla a równocześnie półfinał o wejście do A. kl. L. Z. O. P. N. z Sokolem (Drohobycz). Z nieznanych powodów Sokół nie przyjechał, przysparzając Barkochbie bez trudu dwa cenne punkty. W niedzielę 1 września wyjeżdża Barkochba do Przemyśla celem rozegrania dalszych rozgrywek z R. K. S. „Ruchem".

## *Odpowiedzi Redakcji.*

J. B. — Przemyśl. Prosimy o wcześniejsze wysyłanie korespondencyj.

Z. Z. — Radymno. Korespondencja ma jeden drobny błąd. Zapomniał Pan podać wynik zawodów Sokół - Dror (Jarosław).